Czasopismo Społeczności Lokalnej

Izery

Wyd. grudzień 2010, nr 21 Cena: 1,90 zł Nakład: 500 egz. ISSN: 1899-8313

Wesołych Świąt !!!

fot. Miloš Kirchner

Atmosfera na Izerze

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju
Pogórza i Gór Izerskich "Zakwisie"

www.zakwisie.pl

Spokojnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego, obfitującego w sukcesy
Nowego Roku
wszystkim mieszkańcom Miasta i Gminy

życzą
Stanisław i Alina Wojciechowscy
wraz z pracownikami
DELIKATESÓW

Zdrowych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wielu sukcesów w
Nowym 2011 Roku.
wszystkim mieszkańcom
Miasta i Gminy Mirsk

życzą
M. i W. Klimkowscy
wraz z pracownikami
Delikatesów „Fraszka”

Samorządowa kampania wyborcza

Minęła gorączka wyborcza i opadają emocje z nią związane. Wszystko powoli wraca do „normy". Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu , że nie była to kampania merytoryczna i zgodna z zasadami i kanonami rzetelnej debaty publicznej na temat pomysłów i skutecznych sposobów rozwiązywania problemów mieszkańców Miasta i Gminy Mirsk oraz kierunków rozwoju naszej gminy. W związku z tym nasuwają się swoiste wnioski oraz refleksje i spostrzeżenia, którymi chciałbym się podzielić z naszymi czytelnikami.

Komitet Wyborczy Wyborców – Izerska Wspólnota Samorządowa jako jedyny wystąpił z inicjatywą debaty wyborczej, w której mogli wziąć udział mieszkańcy gminy. Formuła takich właśnie kontaktów z wyborcami wydawała się nam ze wszech miar słuszna i potrzebna. Chcieliśmy w taki sposób prezentować program i promować kandydatów na burmistrza i radnych gminy. Niestety na spotkania te oprócz mieszkańców przychodzili nasi konkurenci z NIS-u oraz ich bezkrytyczni sojusznicy i zwolennicy, którzy wszelkimi sposobami próbowali zakłócać porządek i przebieg dyskusji, posuwając się bardzo często do obrzydliwych zagrywek i chwytów, skierowanych pod adresem naszych kandydatów. Ze smutkiem i zażenowaniem przyglądałem się tym pyskówkom i często żałosnym oskarżeniom, kierowanym pod adresem naszego komitetu. Padały obraźliwe określenia typu: „Co to za śmieszny komitecik"! „Co to za program!" „Co to za ludzie!" Słów takich używały osoby wydawałoby się inteligentne, prezentujące wysoki poziom kultury osobistej i piastujący kierownicze stanowiska w gminie, a jednak wyszło szydło z worka. Okazało się kto i dlaczego tak bardzo zaciekle broni Pana Burmistrza i jednocześnie swojego status quo, a w związku z tym zobowiązany jest prezentować „jedynie słuszne poglądy". Jest to temat do innych, bardziej dogłębnych rozważań, być może w kolejnym artykule naszego czasopisma. Czy tak właśnie według tych osób powinna wyglądać merytoryczna debata? Czego się obawiali zwolennicy pana Burmistrza, który zarzuca komuś (być może nam) kłamstwa i oszczerstwa pod swoim adresem w powyborczym wydaniu „Wieści Mirska", dziękując tylko jednemu kontrkandydatowi, który do debaty wyborczej niewiele wniósł. Dlatego był wygodnym i łatwym przeciwnikiem. Czy niewygodne pytania, dotyczące niektórych nieprzejrzystych mechanizmów funkcjonowania naszej gminy muszą wywoływać tyle negatywnych emocji u naszych przeciwników? Czy dotykaliśmy spraw aż tak wrażliwych? Realizowaliśmy konsekwentnie założenia naszego programu, w którym są postulaty nie zawsze idące naprzeciw naszym konkurentom.

Różnica zdań i poglądów jest właśnie istotą demokracji, nawet tej lokalnej. Spór jest potrzebny aby wypracować pożądane i korzystne rozwiązania dla dobra mieszkańców naszej gminy. Nie można mieć całkowitego monopolu na rację i jedynie słuszną wizję rozwoju gminy. Są ludzie w naszym mieście, którzy mają interesujące, nowatorskie pomysły i rozwiązania, ale czy będą mieli szanse na ich realizację, jeżeli nie znajdą aprobaty u Najważniejszej Osoby?

W wolnym kraju każdy ma prawo posiadać własne poglądy i mieć możliwość ich prezentacji, zwłaszcza w trakcie wyborów. Nasze próby dotarcia bezpośrednio do wyborców w trakcie zebrań na wsiach w opłaconych w tym celu świetlicach były skutecznie zakłócane „nalotami" Pana Andrzeja Jasińskiego, który razem ze swoimi radnymi kontrolował ich przebieg. Nic nie może obyć się w naszej gminie bez totalnej kontroli. Na takich zebraniach mogłyby pojawić się niewygodne pytania lub sprawy. Obecność władzy skutecznie temu miała przeciwdziałać. Ludzie, którzy przyszli posłuchać kogoś innego niż dotychczasową władzę, byli tym rozczarowani. Ale właśnie o to chodziło. Czy tak powinny wyglądać standardy etyczne Niezależnej Inicjatywy Samorządowej?

Dlaczego najwięcej kontrowersji i emocji wzbudzał pierwszy punkt naszego programu, w którym deklarujemy z całą konsekwencją obniżenie diet radnych oraz poborów burmistrza do poziomu funkcjonującego choćby w gminach takich jak Gryfów Śląski, Lubomierz, Lwówek Śląski czy Wleń? Nie będę już przytaczał konkretnych przykładów na potwierdzenie słuszności naszych argumentów w tej, jak widać, bardzo ważnej społecznie sprawie. Nie wiem czym zasłużył sobie nasz burmistrz na takie wygórowane pobory, całkowicie oderwane od miejscowych realiów i niewspółmierne do swoich dokonań? Na to pytanie powinien odpowiedzieć sam zainteresowany.

Tym właśnie odróżnialiśmy się od innych komitetów wyborczych, że mieliśmy odwagę nasz program zaprezentować wyborcom nie tylko poprzez kolorowe ulotki i piękne plakaty, ale także poprzez spotkania z mieszkańcami. Chyba to właśnie nie spodobało się naszym przeciwnikom. Najbardziej zbulwersował mnie fakt, że ostry ton tej nagonce przeciwko nam nadawała Pani Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Mirsku, która wskoczyła w buty rzecznika prasowego Pana Burmistrza, zarzucając naszemu komitetowi insynuację i kłamstwa na temat swojego pryncypała, które rzekomo rozpowszechniamy. Stwierdziła stanowczo, że traktujemy urzędującego burmistrza jak „gangstera" i skoro mamy jakieś podejrzenia wobec jego działań powinniśmy skierować sprawę do odpowiednich służb, najlepiej do prokuratury. Zastanawiam się czy słowo „gangster" było fortunnym określeniem, ale ocenę tego pozostawiam naszym czytelnikom. Nikt z nas nie oskarżał nikogo o cokolwiek, chodziło nam jedynie o rzetelną informacje na tematy związane z inwestycjami, przetargami na terenie naszej gminy, gdzie wydawane są środki publiczne, czyli pieniądze nas wszystkich. Mieszkańcy mają prawo do rzetelnej informacji na temat legalności, celowości, gospodarności podejmowanych decyzji władz samorządowych, a zwłaszcza o ich skutkach finansowych dla budżetu gminy, dotyczących np. sytuacji prawnej i dalszego losu działki po dawnym basenie kąpielowym, którą kupiła firma KAD i nie wywiązując się ze swoich wcześniejszych zobowiązań złamała warunki przetargu. Mieszkańców zapewne zainteresuje sprawa zmiany projektu dachu sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Mirsku. Ukrywanie informacji przed opinią publiczną zawsze budzi różnego rodzaju podejrzenia i spekulacje.

W tym miejscu chciałbym rozwiać wszelkie mity i wątpliwości z tym związane. Otóż jednym z naszych ważniejszych punktów programu wyborczego była gwarancja przejrzystości i uczciwości w przeprowadzaniu przetargów i zamówień publicznych. Czy jest w tym coś złego, że domagamy się właśnie takich standardów w życiu publicznym, jakie obowiązują w zachodnich i dojrzałych demokracjach, a nie takich, jakie funkcjonują za naszą wschodnią granicą. Czy przyzwoitym ludziom nie wolno mówić to, co myślą o funkcjonowaniu własnej gminy? Czy nie mają prawa do krytyki niektórych posunięć burmistrza niezależnie od tego kto by nim był?

Czy nie mogą oceniać pozytywnych dokonań, ale i zaniedbań, które powstały poprzez brak określonych decyzji obecnych władz miasta? Chyba na tym polegać powinna merytoryczna i rzeczowa debata publiczna, ale jak widać dużo jeszcze przed nami pracy aby tym europejskim standardom dorównać.

Bartosz Baszak

Karty zostały rozdane

Ucichły już emocje związane z wyborami samorządowymi w naszej gminie, opadł nieco kurz po wyborczej walce. Zniknęły w większości wszędobylskie plakaty. Do Rady Miejskiej Gminy Mirsk weszło 15 radnych, którzy, mam nadzieję będą starali się, mimo dzielących ich różnic w spojrzeniu na różne sprawy, współpracować z sobą dla dobra wspólnego. Chciałbym, aby nowa Rada była miejscem, gdzie ścierają się różne poglądy, ale głos każdego będzie słyszalny. Może to nastąpić jedynie wtedy gdy radni będą podejmować nawet najtrudniejsze decyzje w sposób autonomiczny, wolny z zewnętrznych nacisków. Rada powinna być podmiotem, a nie przedmiotem służącym do przeprowadzania manipulacji i zakulisowych gierek. Życzę tego wszystkim radnym.

Tymczasem chciałbym w wielkim skrócie przedstawić decyzje personalne, które zapadły na pierwszej sesji w dniu 01.12.2010 r. Do prowadzenia spotkania, zgodnie ze statutem, został wyznaczony radny- senior Vangel Kiricov, który otworzył sesję i stwierdził prawomocność obrad. Wygłosił też życzenie, aby rada, przed którą stoją nowe wyzwania i trudniejsza pod względem finansowym przyszłość, pracowała zgodnie dla dobra wszystkich mieszkańców. Następnie nastąpiła uroczystość złożenia ślubowania przez radnych. Kolejnym punktem było przyjęcie porządku obrad. Autor artykułu złożył istotną propozycję zmian, a mianowicie odstąpienie od powołania komisji stałych i wyboru przewodniczących(z wyjątkiem Komisji Rewizyjnej) na pierwszym posiedzeniu. Nawiązując do wypowiedzi radnego-seniora, zaproponował nowo wybranym radnym czas do osobistej refleksji i przemyśleń, których owocem byłaby możliwość zmiany ilości komisji i podziału zadań na nowe obszary dostosowane do nowej rzeczywistości. Wiązałoby się to również ze zmianą statutu Rady, który i bez tego wymaga korekty. Niestety w drodze głosowania wniosek nie przeszedł. Burmistrz Andrzej Jasiński odradzał takie rozwiązanie „strasząc" radnych problemami proceduralnymi, a wtórujący mu radny T. Pindel stwierdził, że on nie potrzebuje żadnych zmian i taki podział jaki jest mu odpowiada. Odmiennego zdania byli radni A. Alchimowicz, St. Babik i Z. Puchalski, którzy proponowali już konkretne zmiany np. dołączenia Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska do Komisji Rozwoju. Wielu radnych było autentycznie zaciekawionych nowymi pomysłami, ale obawy przeważyły. Przystąpiliśmy do powołania Komisji Skrutacyjnej, a następnie do zgłaszania kandydatów na przewodniczącego rady. Padły dwie propozycje: Antoniego Alchimowicza i Piotra Konsura. Obaj Panowie zgodzili się kandydować. Zanim do tego doszło, głos zabrał radny Z. Puchalski, który zapytał A. Alchimowicza czy wykonywana przez niego praca strażnika leśnego nie będzie przeszkadzać mu w sprawowaniu tej funkcji. Pan Alchimowicz jasno stwierdził, że jest w stanie tak zorganizować sobie pracę, aby nie stała w kolizji z obowiązkami społecznymi. Podobne pytanie zostało zadane przeze mnie drugiemu kandydatowi. Piotr Konsur odpowiedział, że uzyskał zgodę swojego dowódcy, który tak będzie mu organizował służbę aby mógł się wywiązać z nowych obowiązków. Przystąpiono więc do głosowania, które miało charakter tajny. Na 15 oddanych głosów, 7 głosów uzyskał Antoni Alchimowicz, a 8 Piotr Konsur, zostając przewodniczącym. Następnie rozpoczęły się wybory wiceprzewodniczących. Zaproponowano, aby pełniły je 2 osoby. Na te stanowiska zaproponowano 3 kandydatury: Z. Puchalskiego(Ponad Podziałami). J. Machulaka(Niezależna Inicjatywa Samorządowa) i Marii Karatysz(także NIS). Podobną ilość głosów jak przewodniczący otrzymali radni z NIS-u i oni zostali wiceprzewodniczącymi. Następnie przystąpiliśmy do powołania komisji stałych. Powołano komisje takie same jak w poprzedniej Radzie. Następnym punktem w kolejności obrad było powołanie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Zaproponowano 2 kandydatury: T. Przybylskiego (Niezależna Inicjatywa Samorządowa) i B. Nowickiego(Izerska Wspólnota Samorządowa). Głosami 8 do 7 przewodniczącym komisji został T. Przybylski. Kolejno przebiegły głosowania nad kandydaturami na przewodniczących następnych Komisji. Przewodniczącym Komisji Oświaty…(jedyna kandydatura) został W. Firek(IWS), Komisji Rozwoju- A. Alchimowicz(IWS), z którym w głosowaniu przegrał M. Domin oraz Komisji Rolnictwa…- St. Babik(IWS) jako jedyny kandydat. Radni zgłaszali się, poprzez wpisywanie się na listy, do pracy poszczególnych komisjach. Pewną ciekawostką stała się Komisja Rolnictwa… do której wpisały się tylko 2 osoby. Jest to sygnał, że należy przyjrzeć się organizacji Rady ponownie i zastanowić nad zmianami.

W sprawach różnych ciekawą propozycję zgłosił radny Z. Puchalski. Mianowicie zaproponował, aby w komisjach odbioru budowlanego mogli uczestniczyć członkowie rady. Udział ich jest o tyle ważny (jako czynnika społecznego), że po przegłosowaniu pieniędzy na daną inwestycję radni mają bardzo ograniczony wgląd w sposób ich wydatkowania.

Burmistrz A. Jasiński stwierdził, że przepisy mówią o tym, że w skład Komisji Odbioru Budowlanego wchodzą: inwestor(czyli urząd Mirska), wykonawca, kierownik budowy i bodajże inspektor nadzoru(dop. autora). Nie ma więc tu miejsca na przedstawiciela rady. Autor artykułu zadał pytanie burmistrzowi: czy prawo zabrania udziału przedstawiciela Rady w roli obserwatora, który nie jest członkiem Komisji Odbioru Budowlanego. Burmistrz nie potrafił jednoznaczne na to pytanie odpowiedzieć i obiecał, że to sprawdzi i da odpowiedź. W sprawach różnych zaproponowano przesunięcie prac nad budżetem na dalszy termin, ponieważ wymaga to dogłębnego zapoznania się z obszernymi materiałami. Burmistrz częściowo zaaprobował ten pomysł.

Bogusław Nowicki

Wybory i po wyborach

Do napisania tego artykułu sprowokowało mnie górnolotne sformułowanie na pierwszej stronie „Wieści Mirska" – „Kierunek rozwoju naszej małej ojczyzny nie ulegnie zmianie – wybory wygrał Andrzej Jasiński".

Biorąc pod uwagę fakt, że w naszej gminie uprawnionych do głosowania było 7378 osób, na burmistrza głosowało niecałe 1/3 osób uprawnionych do głosowania. Idąc dalej, tutaj piszę za „Polityką" z 4 grudnia 2010 r., o „*Urzędujący wójtowie i burmistrzowie mają 30 % poparcia od tych , którzy boją się zmian na swoich stanowiskach i ich rodzin. Wiele stanowisk pracy zależy od burmistrza np. w urzędach, szkołach, ośrodkach zdrowia*". Do tego dochodzą kluby sportowe, straż pożarna , których funkcjonowanie w dużej mierze zależy od dotacji z miasta.

Reasumując to wszystko może się okazać, że poparcie społeczeństwa nie było tak duże jak mogłoby się wydawać . Może warto się zastanowić czy nie należy zmienić tego „jedynie słusznego kierunku". Nie jestem budowlańcem, ale widzę brzydotę mostu na Kwisie koło dawnego kina – ktoś ten projekt zaakceptował? Dach powstającej sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej swoim wyglądem burzy ład architektoniczny tej ulicy i otoczenia. Kolorystyka wnętrza ośrodka zdrowia jest przytłaczająca. Zakłady pogrzebowe pomalowane są na bardziej „żywe" kolory. Wydaje mi się , że w miejscach takich jak przychodnie lekarskie, szkoły, szpitale, powinno się zwracać szczególną uwagę na taką kolorystykę, która emanuje ciepłem i nastraja ludzi pozytywnie. Oczywiście cieszymy się jako społeczeństwo, że powstają nowe obiekty, ale ich wygląd świadczy przecież o naszej wrażliwości estetycznej, a może o jej braku. Pokolenia odchodzą, a potworki architektoniczne zostają. Mirsk jest tego przykładem. Na naszych oczach niszczały stare zabytkowe budynki i powstawały nowe nie nawiązujące swoim wyglądem do architektury miasta. Wtedy nie mieliśmy na to wpływu. Nadal jednak niszczeją fontanny na rynku, kamienice straszą osypującymi się tynkami, a biedny „miś " zapadł już prawdopodobnie w sen wieczny .

Powstał program rewitalizacji miasta. Okazuje się jednak, że środki z tego programu w znacznej kwocie mogą być przeznaczony na budynki wspólnoty mieszkaniowej, na czele której stoi Pan Burmistrz. Ponadto p. Burmistrz zwrócił się do Rady o przyznanie funduszu na rewitalizację dla swojej wspólnoty zanim informacja ta podana została do publicznej wiadomości w „Wieściach Mirska". Świadczy to o tym, że nasz włodarz w pierwszej kolejności zadbał o swoje interesy i swojej wspólnoty, której jest Prezesem, a nie o interesy miasta.

Podział funduszy na rewitalizację powinien być transparentny. Po ukazaniu się artykułu w „Wieściach Mirska", mieszkańcy i wspólnoty powinni mieć czas na złożenie wniosków aby skorzystać z programu, a specjalna komisja możliwość wybrania tych najbardziej zasadnych.

Myślę, że obecna Rada zdąży ustalić przejrzyste warunki podziału tych środków zanim zostaną rozdysponowane. Będzie to oznaczać nową jakość pracy Rady, co na pewno docenią mieszkańcy Miasta i Gminy Mirsk. Może kierunek rozwoju naszej małej ojczyzny ma szansę się jednak zmienić.

Części mieszkańców miasta spędza sen z oczu źle zaprojektowana i wykonana kanalizacja miejska. Każde większe opady deszczu powodują podtopienia i wybijanie studzienek w wielu domach. Roboty zostały odebrane. Firma wykonująca kanalizację upadła, a mieszkańcy zostali pozostawieni sami sobie ze śmierdzącym problemem. Ciekawa jestem czy firma wykonująca roboty została dostatecznie sprawdzona pod względem rzetelności i płynności finansowej przed wygraniem przetargu? Czy pilnowano jakości wykonywanych przez nią robót?

Można długo pisać o odmienności poglądów na „jedynie słuszny kierunek" Pana Burmistrza. Mam nadzieję, że nowo wybrana Rada Miasta będzie działała w interesie wszystkich mieszkańców gminy i będzie brała pod uwagę różne kierunki działania nie tylko ten „jedynie słuszny".

Mieszkanka Mirska

Podziękowanie Pana Eugeniusza Grabasa

kandydata do sejmiku wojewódzkiego z ramienia PO

W dniu 21 listopada br. zapisała się kolejna karta w historii naszej gminy. Jej mieszkańcy w wyborach samorządowych wybrali burmistrza oraz radnych, którzy w ich imieniu przez kolejne lata będą stanowić o kierunkach rozwoju gminy, będą nią zarządzać. Gratuluję wszystkim, którzy znaleźli uznanie w oczach wyborców. Życzę dużo mądrości w pracy samorządowej, determinacji i wytrwałości w działaniach. Wierzę, że sprostają oczekiwaniom mieszkańców naszej gminy i nie zawiodą zaufania jakim zostali obdarzeni. W wyborach ubiegałem się o mandat radnego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Było to bardzo trudne wyzwanie. Nasz region powinien mieć swojego reprezentanta w samorządzie na szczeblu wojewódzkim, dlatego takie próby muszą być podejmowane. Dzisiaj wiem, że muszą być inaczej i lepiej przygotowane. Bez współpracy i porozumienia kilku sąsiadujących z sobą gmin, sukces wyborczy będzie praktycznie nieosiągalny. Kandydaci z dużych miast są w tym przypadku w uprzywilejowanej sytuacji. Start w wyborach był dla mnie kolejnym życiowym doświadczeniem i nauką. Dziękuję wszystkim za oddane na mnie głosy. Dziękuję za poparcie i miłe przyjęcia na spotkaniach z wyborcami. Wynik wyborczy jest dla mnie satysfakcjonujący. Uzyskanie 2.205 głosów na pewno cieszy i motywuje do dalszej pracy.

Z wyrazami szacunku
Eugeniusz Grabas

Podziękowanie Pana Stanisława Wojciechowskiego

W imieniu Komitetu Wyborczego Wyborców Izerska Wspólnota Samorządowa oraz Komitetu Wyborczego Platforma Obywatelska RP pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom naszej gminy, którzy w czasie ostatnich wyborów samorządowych poszli do urn i spełnili swój patriotyczny obowiązek. W sposób szczególny zaś dziękuję tym wszystkim, którzy w tych wyborach poparli naszych kandydatów do Rady Gminy i Rady Powiatu.

Dzięki Państwa poparciu KWW Izerska Wspólnota Samorządowa uzyskała pięć mandatów

do Rady Miejskiej Gminy Mirsk, a Platforma Obywatelska jeden z trzech mandatów do Rady Powiatu Lwóweckiego.

W swoim imieniu pragnę również bardzo serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy

obdarzyli mnie w tych wyborach swoim zaufaniem i oddali swój głos na mnie jako kandydata

na burmistrza.

W tym miejscu pragnę pogratulować zwycięstwa wyborczego wszystkim, którzy uzyskali mandaty, zarówno do Rady Gminy jak i Rady Powiatu. Gratuluję także wygranych wyborów na

burmistrza Panu Andrzejowi Jasińskiemu i życzę wszystkim zwycięzcom owocnej pracy dla dobra naszej społeczności.

Pełnomocnik KWW Izerska Wspólnota Samorządowa
Stanisław Wojciechowski

„Po wyborach samorządowych już wiemy, że kierunek rozwoju naszej małej ojczyzny nie ulegnie zmianie”

Zdanie to z pierwszej strony Wieści Mirska w numerze listopadowym skłoniło mnie do refleksji. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że kiedyś już je słyszałam, ale myślałam, że ta epoka się skończyła, w której była nakreślana jedynie słuszna droga rozwoju przez przewodnią siłę narodu.

Skoro więc kierunek rozwoju naszej gminy nie ulegnie zmianie to może władze przypomną mieszkańcom jaki to kierunek, bo ja nie wiem. Może to kierunek turystyczny, tyle się o tym mówiło przez ostatnie 4 lata, ale raczej mam wątpliwości, ponieważ przez te 4 lata władze nie uporały się nawet z oznakowaniem kierunku jazdy na zamek Czocha przy skrzyżowaniu ul. Kilińskiego z ul. Betleja. W tym miejscu każdy kierowca spoza naszej gminy roztrząsa problem: w lewo? A może w prawo? Jak długo mieszkańcy ul. Betleja i Ofiar Oświęcimskich będą występować w roli drogowskazu? A może to jest sposób na zatrzymanie turystów w naszym urokliwym miasteczku? Turysta skręci w prawo, dojedzie do rynku podziwiając po drodze zabytkowe kamienice na ulicy Betleja – wspaniale się prezentują? W rynku również może podziwiać piękne zabytkowe kamieniczki i fontanny. W tym miejscu nasuwa się pytanie: ile zabytkowych kamieniczek o wartości historycznej zostanie odnowionych w ramach programu rewitalizacji Mirska - bo to chyba to powinno stanowić priorytet jeżeli nasze miasteczko ma przyciągnąć potencjalnych turystów.

A może to kierunek gospodarczy? Tak się zastanawiam, ile nowych miejsc pracy powstało dzięki inicjatywie naszych władz. Które firmy w czasach kryzysu otrzymały jakiekolwiek wsparcie? Czy budynek po ZPL „Skarbków” długo jeszcze będzie straszył - czy naprawdę przez tyle lat nie można było ściągnąć żadnego inwestora. A może potrzeba trochę innego spojrzenia na prywatną działalność - w tak trudnych czasach może warto pomóc prywatnym firmom, aby za kilka lat czerpać zyski z podatków. Ile firm upadło w naszej gminie w ostatnich 4 latach? Na jaką pomoc naszych władz mogą liczyć nowo powstające firmy? Mam wrażenie,że prywatni przedsiębiorcy są traktowani jako zło konieczne, gdy już zwrócą się o jakąkolwiek pomoc. A może dotyczy to tylko firm ,które nie idą ,,jedynie słuszną drogą”. Najważniejsze jest to, aby płacili podatki od nieruchomości z roku na rok coraz wyższe, a kryzys ? A jest jakiś kryzys? Urzędników przecież nie dotyczy.

J.

Rewitalizacja po bur - MISTRZOWSKU

We wrześniowych „Wieściach Mirska” ukazała się krótka wzmianka o zatwierdzeniu przez Radę Lokalnego Programu Rewitalizacji Mirska na lata 2010-2017 .Wydawało się to być początkiem dla inwencji wspólnot mieszkaniowych i właścicieli nieruchomości. Nic bardziej złudnego. Jak prześledzimy kolejność podjętych działań przez Pana Burmistrza, okaże się, że w zasadzie ewentualne fundusze są już podzielone, a wiadomość w gazecie była dla zmylenia „przeciwnika”.

Protokoły z sesji, których streszczenia postaram się Państwu przekazać są dostępne w internecie na stronie Urzędu Miasta Mirska.

A początek był taki.

1. Na sesji Rady Miejskiej Gminy Mirsk dnia 28.05.2010 r. rada przeznaczyła uchwałą 22 tys. zł na dofinansowanie zadania inwestycyjnego pod nazwą „Rewitalizacja miasta Mirsk”. Ta decyzja umożliwiła przeprowadzenie dalszych działań.

Pod koniec tej sesji Pani Przewodnicząca poinformowała, że 26.05.2010 r. wpłynęło do Rady pismo Wspólnoty Mieszkańców, której Prezesem Zarządu jest Pan burmistrz Andrzej Jasiński w sprawie udziału w programie rewitalizacji oraz zarezerwowania na ten cel 400 tys. zł z 200 tys. euro (około 800 tys. zł) przeznaczonych dla całego Mirska.

2. Na następnej sesji w dniu 28.06.2010 r. pan burmistrz sporządził i przedłożył projekt uchwały, który był niezbędny do otrzymania pomocy finansowej. Aby sprawa posunęła się do przodu Pani Przewodnicząca przypomniała, że wpłynęło pismo prezesa zarządu wspólnoty p. Andrzeja Jasińskiego z prośbą o dofinansowanie remontu budynków jego wspólnoty kwotą 400 tys. zł ze środków na rewitalizację Mirska, po czym poddała to pod głosowanie. Rada 11 głosami „za” pozytywnie ustosunkowała się do pisma Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej, umożliwiając jej uczestniczenie w projekcie przygotowywanym przez Gminę Mirsk.

Czy radni powinni zagłosować na,, nie” , oczywiście, bo zobowiązani są brać pod uwagę interes całej gminy, a nie tylko „wybranej” wspólnoty. Mieszkańcy i inne wspólnoty nic nie wiedziały o takim programie. Mam nadzieję, że ci, co głosowali „za” na pewno mają dzisiaj lekkiego ,,kaca”, ale to już ich problem.

Zastanawiam się czy jest w Ratuszu osoba, która zajmuje się informowaniem o możliwościach pozyskiwania środków finansowych, pisaniem projektów unijnych i przekazywaniu tej wiedzy mieszkańcom miasta, wspólnotom, przedsiębiorcom i innym zainteresowanym. Jeżeli jest taka osoba to ,, źle” pracuje, jak jej nie ma to należy ją szybko zatrudnić.

Odpowiedzią Pana Burmistrza na jednej z sesji na pytanie,, czy w lokalnej prasie, na tablicy ogłoszeń lub stronie internetowej urzędu, zostały podane wiadomości na temat możliwości korzystania ze środków przeznaczonych na rewitalizację oraz czy zostały określone kryteria ich przyznawania”, było stwierdzenie, że Urząd Marszałkowski ogłaszając konkursy na swojej stronie internetowej podawał o tym informację. Pan A. Jasiński sugerował w ten sposób, że mieszkańcy Mirska mogli sobie sami zobaczyć to wszystko w internecie.

Wieść o dofinansowaniu wspólnot z programu rewitalizacji miasta była przekazywana pokątnie i szeptem. Długi czas nie było wiadomo o co chodzi. Ratusz nie „puszczał pary”. Pełną wiedzę miała tylko jedna osoba- Pan Burmistrz Andrzej Jasiński, ale miał ją, jak wiemy, tylko dla siebie. Po pewnym czasie „poszła” w miasto wieść, że z tego programu będą też remontowane domy znajdujące się pod zarządem PGKiM-u. W jaki sposób burmistrz podzielił pieniądze, tj. ile dostał PGKiM, a ile jego Wspólnota Mieszkaniowa nie wiemy, ale na pewno wiemy, że pozostali mogą obejść się smakiem. Rewitalizacja w Mirsku została przeprowadzona po bur-MISTRZOWSKU.

Stały Czytelnik

,,Szlakiem dawnych kolei", czyli konferencja w Jindřichovicach pod Smrkem

Temat Kolei Izerskiej, tj. linii kolejowej łączącej miasta Gryfów Śl. przez Mirsk ze Świeradowem Zdr. oraz odcinka z Mirska do Jindřichovic, był wielokrotnie poruszany na naszych łamach przez Feliksa Chojnackiego. W jego artykułach przebijała się nieśmiało myśl o tym, że może kiedyś w przyszłości uda się uruchomić linię i Kolej Izerska odzyska dawny blask. Pojawił się pierwszy sygnał, który, miejmy nadzieję, będzie początkiem tych zmian.

W dniu 26.11.2010 r. w Jindřichovicach pod Smrkem miała miejsce polsko-czeska konferencja poświęcona możliwościom rewitalizacji szlaku kolejowego u podnóża Gór Izerskich. Organizatorem ze strony czeskiej było stowarzyszenie LUNARIA, a partnerem polskim- stowarzyszenie UNIA IZERSKA. Na międzynarodowe spotkanie zostali zaproszeni samorządowcy z obu stron granic. Stawili się w mocnej grupie: burmistrz Jindřichovic- Pavel Novotny, burmistrz Gryfowa Śl. –Olgierd Poniźnik, Świeradowa Zdr.- Roland Marciniak, Leśnej-Jan Surowiec, a także nadleśniczy Nadleśnictwa Świeradów Zdr.- Wiesław Krzewina. Burmistrzom towarzyszyli też radni. Drugą grupę stanowili przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń ze strony polskiej: (oprócz wyżej wymienionego)stowarzyszenie Zakwisie- A. Woźniak, Towarzystwo Izerskie- St.Kornafel, Pogranicze- M. Karłowski i czeskiej: Ekolo- J. Ditrich, KORID- P. Blažek, Fundacja Braterstwa- L. Kala i inne.

Spotkanie otworzył gospodarz Zbynek Vlk(LUNARIA) oraz Konstancja Uniechowska(UNIA IZERSKA) witając

Prelegent F. Chojnacki na tle roweru z napędem elektrycznym.

gości ze strony czeskiej i polskiej. Program konferencji przedstawiał się(w skrócie) następująco:

1. Kolej żelazna Ziemi Frýdlatskiej- Z. Crh(Czechy)
2. Historia Kolei Izerskiej po stronie polskiej- A.Bossowski i F. Chojnacki-(Polska)
3. Historia rewitalizacji linii kolejowej Szklarska Poręba-Harrachov- St. Kornafel(Polska)
4. Green ways- zielone szlaki na zlikwidowanych trasach kolejowych- L. Kala-(Czechy)

Zbynek Vlk z czeskiego stowarzyszenia LUNARIA przedstawiający wyniki ankiety dotyczącej przyszłości Kolei Izerskiej.

5. Elektronapęd jako katalizator rozwoju turystyki regionalnej. Pokaz rowerów z napędem elektrycznym- J. Ditrich(Czechy)
6. Omówienie wyników ankiety na temat sposobów wykorzystania dawnej linii kolejowej Mirsk-Wolimierz- Jindřichovice pod Smrkem- Z. Vlk
7. Dyskusja na temat możliwości połączenia linii kolejowej z Mirska do Jindřichovic pod Smrkem oraz rewitalizacji odcinka z Gryfowa Śl. przez Mirsk do Świeradowa Zdr.

Po długiej i owocnej dyskusji zostały wypracowane wnioski, które przedstawiają się następująco. Strona czeska ma wzmóc działania zmierzające do tego, aby odcinek linii Nové Město- Jindřichovic pod Smrkem uchronić od likwidacji.

Strona polska ma zbadać możliwości organizacyjne i finansowe uruchomienia połączenia kolejowego Gryfów Śl.- Mirsk- Świeradów Zdr. oraz Mirsk- Jindřichovic pod Smrkem, drugi wariant to wybudowanie trasy rowerowej na tym odcinku. Zadania mogły by być finansowane ze środków unijnych oraz sejmiku dolnośląskiego.

Autor artykułu złożył propozycję, aby w celu wzajemnej pomocy i wsparcia w realizacji tych ambitnych celów powołać polsko-czeskie porozumienie stowarzyszeń działających po obu stronach granicy. Zadaniem strony polskiej byłoby też doprowadzenie do spotkania samorządowców, bez akceptacji których pomysł rewitalizacji linii kolejowej miałby małe szanse powodzenia. Kolej Izerska w połączeniu z Geoparkiem i Gondolą może się stać kolejną dużą atrakcją, która intensyfikowała by ruch turystyczny w kilku przygranicznych gminach przynosząc dochód ich mieszkańcom.

Bogusław Nowicki

Podróż w głąb Ziemi, czyli maturzyści jadą na wycieczkę szkolną

Wycieczki w góry, nad morze, nad jeziora, wycieczki do Wrocławia, Krakowa, Trójmiasta, do Niemiec, Francji czy Włoch – to nic nowego. Co jakiś czas uczniowie naszej szkoły wybierają się pod czujnym okiem nauczycieli w zwykłe i niezwykłe miejsca w naszej Ojczyźnie i poza nią. Jednak wycieczka zorganizowana przez Beatę i Bogusława Nowickich, która odbyła się 24 listopada 2010r., w środę, zasługuje na miano jednego z najbardziej oryginalnych wyjazdów. Do kopalni miedzi w Polkowicach wybrała się grupa pełnoletnich maturzystów z klasy „A" wraz z państwem Nowickimi.

Wycieczka z Mirska w łyżce ładowarki.

Wstaliśmy przed świtem, przed godziną 4 w nocy, ochoczo dotarliśmy pod szkołę, wsiedliśmy do busa i ruszyliśmy w drogę.

Już na miejscu, **w kopalni „Rudna"** należącej do spółki KGHM Polska Miedź S.A. , powitali nas dyrektor Krzysztof Porębski(absolwent LO w Mirsku) i nasz przyszły przewodnik. Przedstawiono nam krótką prezentację informującą o historii wydobycia miedzi, a także o współczesnych metodach pozyskiwania tego metalu. Dowiedzieliśmy się, że „Rudna" jest największą kopalnią głębinową miedzi na świecie! Roczne wydobycie tego surowca waha się od 11 do 12 milionów ton. Następnie zostaliśmy poinformowani, jak musimy się zachowywać w sytuacji zagrożenia, przeszliśmy szybki kurs obsługi aparatu ucieczkowego z nadzieją w sercu, że ta wiedza nie przyda nam się na dole…

Po części teoretycznej nadszedł czas na upragnioną część praktyczną – każdy z nas otrzymał pełny strój, bez którego wizyta w zakładzie górniczym straciłaby wiele uroku. Ubrani od stóp do głów w drelichowe, granatowe spodnie i katany, flanelowe koszule w kratkę, brązowe kalosze i kaski, z latarkami w rękach i z uśmiechem na ustach odbieraliśmy po kolei dodatkowe osprzętowanie, czyli akumulatory do latarek i pompy tlenowe, o których wspominałam wyżej. W końcu weszliśmy do windy, którą **zjechaliśmy na głębokość 1100 metrów**. Ten moment otworzył nam bramę do całkiem nowego, nieznanego i fascynującego świata na kolejne 3 godziny. Widok plątaniny kamiennych korytarzy, sennie snujących się, kosmicznych maszyn, unoszący się pył, temperatura ponad 20°C i szaleńcza jazda land roverami zrobiła na nas takie wrażenie jakbyśmy nagle znaleźli się w centrum wydarzeń filmu przygodowego science-fiction. Choć to brzmi niewiarygodnie, jeszcze większe wrażenie wywoływała we mnie myśl, że to jednak najprawdziwsza rzeczywistość pracy górnika. Spotykając zapracowanych mężczyzn, przekonywaliśmy się na własne oczy, że to praca wymagająca niesamowitej odwagi, wielkiej siły, a czasem chirurgicznej wręcz precyzji. Mogliśmy dokładnie przyjrzeć się procesowi technologicznemu wydobywania rud miedzi, które możliwe jest także dzięki wykorzystaniu monstrualnych maszyn przypominających wyglądem stalowe zwierzęta z nie tego świata.

Oponka za 30 tys. do ładowarki za 3 miliony zł.

Gdy zwiedzanie kopalni dobiegło końca, wyjechaliśmy z powrotem na powierzchnię. Przebrani we własne ubrania, bogatsi o nowe doświadczenia i przeżycia, spotkaliśmy się ponownie w sali konferencyjnej gdzie każdy uczestnik wycieczki otrzymał certyfikat potwierdzający pobyt w kopalni na poziomie 1100 m z podpisem samego dyrektora oraz drobny upominek. My również odwdzięczyliśmy się naszym gospodarzom wręczając im pamiątkowe dyplomy i bogato ilustrowane książki opisujące naszą piękną okolicę.

Autorka artykułu odbierająca certyfikat od dyr. Krzysztofa Porębskiego.

Myślę, że ta niezwykła wycieczka pozostawi swój ślad nie tylko w naszej pamięci jako wspaniała przygoda, ale i zaowocuje jeszcze większym szacunkiem do górników i ich pracy, która polega na „zmaganiu się i współpracy człowieka z żywiołami ziemi" Każdy uczestnik wycieczki otrzymał certyfikat potwierdzający pobyt w kopalni z podpisem samego dyrektora, a także drobny upominek. My również przekazaliśmy naszym gospodarzom pamiątkowe dyplomy i książki o naszej okolicy.

Iga Alchimowicz

Podróż duża. Świąteczne rozmyślania przy filiżance kawy.

Specjaliści od gospodarki twierdzą, że światem rządzi ropa naftowa. Są też tacy, którzy palmę pierwszeństwa dają ziarnom kawy. Na jej plantacjach pracuje więcej ludzi niż w przemyśle petrochemicznym. Ale co tam ekonomia…

Czy wiecie Państwo, że pierwszą na świecie kawiarnię założył nasz rodak- Jerzy Kulczycki? Przebywając w niewoli tureckiej poznał smak i aromat „małej czarnej". Trafił do Wiednia, gdzie zetknął się królem Janem Sobieskim, dostarczając mu cennych informacji wywiadowczych. Zdobywszy Wiedeń, wojsko Sobieskiego odkryło ogromne zapasy kawy. Sądzono, iż to pasza dla zwierząt. Dzięki staraniom Kulczyckiego, trafiły w dobre, czyli jego ręce. Kiedy sam król spróbował czarnego napoju, doznał olśnienia. W 1683 r. w sercu eleganckiego Wiednia otwarto pierwszą kawiarnię.

Kawa znana była tylko w świecie arabskim. Od wielu wieków znano jej zalety. Gdzieś w okolicach Jemenu (kraik położony na Półwyspie Arabskim), wszystko żrące kozy pałaszowały liście, kwiaty i zielone owoce rosnącego w tym miejscu krzewu. Po konsumpcji tychże stawały się niezwykle pobudzone, co dawało do myślenia pasącym ich ludziom. Metodą prób i błędów pasterze arabscy doszli do sposobu przyrządzania naparu z kawy. Drugim miejscem, w którym zaczęto parzyć kawę jest Etiopia, gdzie do dzisiaj w stanie dzikim rosną krzewy kawowca.

Dzięki Holendrom nasiona kawy trafiły do Indii Holenderskich (m.in. na wyspę Jawę) oraz do Surinamu w Ameryce Południowej, a stąd do Brazylii- współczesnego potentata w uprawie tej rośliny. Zaznaczyć też należy, że światową sławę kawa zyskała właśnie dzięki Brazylijczykom.

Nazwa „kawa" wywodzi się oczywiście z języka arabskiego oznacza dosłownie „wynoszący na wysokość". Ta „wysokość" to być może stan umysłu po alkaloidzie, który znajduje się w kawie, czyli kofeinie. Powoduje ona ożywienie, wzrost percepcji wzrokowej, likwiduje objawy zmęczenia. Tylko jak ze wszystkim, nie można przedobrzyć z ilością wypitych filiżanek. W naszych sklepach mamy wiele gatunków kawy. Odmianą najzacniejszą, ale i najdroższą jest arabica. Gatunki afrykańskie kryją się pod postacią gatunku robusta (najtańsze kawy w Polsce!). Z plantacji afrykańskich, przede wszystkim z Etiopii, pochodzą ziarna tej lepszej odmiany paczkowane przez Niemców. W mirskich i okolicznych sklepach znamy ją jako „Tschibo". Polecam gorąco kawę tego koncernu kupioną po drugiej stronie Odry i Nysy Łużyckiej. Będziecie mieli Państwo okazję, korzystając z „Podróży niedużej…" Najlepsza kawa na świecie jest w posiadaniu Włochów. Oni też dopracowali do perfekcji sposób jej przetwarzania. W sprzedaży mamy najczęściej produkty dwóch firm „Lavazzy" i „Illy". Ich ceny nieco odstraszają, ale przy okazji bożonarodzeniowego biesiadowania warto spróbować smaku słonecznej Italii. Miłych i ciepłych chwil przy filiżance kawy w te święta życzę.

Beata Nowicka

Podróż nieduża, czyli wypad po zapachy i smaki Bożego Narodzenia

Niemal każdy pamięta powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, a zwłaszcza tę, w której przedstawiona została miłość Augusta Mocnego do hrabiny Cosel. I pomyśleć, że 120 km od Mirska możemy natrafić na ślady bytności naszego polskiego pisarza, jak i bohaterów wspomnianej powieści.

Niespełna 80 km od Zgorzelca, jadąc autostradą, dotrzemy do Florencji nad Łabą. W perfekcyjnie odrestaurowanym mieście poczujemy się jak za czasów Kraszewskiego. Wjeżdżając do miasta trzymajmy się Łaby. Zaparkujmy w jej pobliżu, by móc rozpocząć wędrówkę po drezdeńskiej starówce. Jej serce stanowi Plac Teatralny, przy którym znajduje się słynna opera. Wystawiali w niej opery klasycy niemieccy, ale i Ignacy Paderewski - tutaj odbyła się prapremiera „Manru", opery skomponowanej na cześć mieszkającego tutaj J.I. Kraszewskiego.

Najbardziej

fot. Anna Pokropywna

Widok na Zwinger od strony Łaby.

znaną budowlą jest Zwinger- perła architektury barokowej. Najpierw pospacerujmy tarasami wzdłuż górnej balustrady, stąd roztacza się przeuroczy widok na cały kompleks. Wejdźmy przez Bramę Koronną (symbol Unii Polsko-Saksońskiej) na wspaniały dziedziniec aby w całej okazałości zobaczyć dzieło Augusta Mocnego- fundatora i pomysłodawcy. To tutaj znajduje się Galeria Malarstwa Starych Mistrzów- jedna z najbardziej znanych w Europie. Obrazy Tycjana, Giorgone, Rembrandta czy wreszcie słynna „Madonna Sykstyńska" Rafaela każą pokłonić się wielkiej sztuce. Zwinger kryje jeszcze inne skarby, choćby zbiory słynnej porcelany miśnieńskiej, kosztowności ze złota, kamieni szlachetnych, kości słoniowej, przedmioty z dalekiego Orientu, zbroje, broń, rękopisy etc. etc.

W przededniu zakończenia II wojny światowej podczas trzech krótkich nalotów Drezno legło w gruzach. Symbolem tego zajścia, a jednocześnie symbolem pojednania ,stał się kościół Mariacki. Do czasu zjednoczenia Niemiec jego fragment straszył i przypominał o tragedii ostatniej wojny. W rekonstrukcji tej budowli pomogli Anglicy i Amerykanie. To przedstawiciele ich nacji zniszczyli całe miasto. A dzisiaj kościół jest otwarty dla wszystkich, niezależnie od wyznania można uczestniczyć w nabożeństwach, którym towarzyszą koncerty organowe. Kościół stoi na tzw. Nowym Rynku. W tym miejscu poczujemy powiew wielkiego świata- możemy zagościć w Hiltonie, kupić kreację u znanych dyktatorów mody. A w okresie adwentu podelektować się grzanym winem (cena skrojona na naszą polską kieszeń!) porcją wypieku pod nazwą Stollen (saksoński smakołyk przygotowywany tylko o tej porze roku, przypominający nieco nasz rodzimy keks-polecam!),posłuchać bożonarodzeniowych kolęd. Na całej starówce rozstawione są stragany w ramach Targu Bożonarodzeniowego, to taka prastara niemiecka tradycja. Snując się między nimi przywołujemy zbliżające się wielkimi krokami święta.

Jeszcze mamy trochę czasu, aby odwiedzić to magiczne miejsce, jakim jest stolica Saksonii. Niedaleko od nas, ok. 2 godzin jazdy samochodem. Ceny biletów wstępu nie przyprawiają o zawrót głowy tak, jak w naszych przybytkach kultury, np. na Wawelu w Krakowie. Wspaniałej bożonarodzeniowej podróży życzę. Tradycyjnie służę radą.

Beata Nowicka

Wio koniku, a jak się postarasz...

To takie moje pieski. Przyjdą, wsadzą łeb pod pachę. Są ciekawskie i łaszą się do ludzi jak pieski. Ale w stadzie walczą o pozycję. Jak każde dzikie zwierzę

Trafić łatwo. Jadąc w Góry Izerskie przez Mirsk wystarczy skręcić w kierunku Rębiszowa. Po kilku kilometrach wąskiej szosy wjeżdżamy do malowniczo położonego Mlądza. Niby jeszcze góry ale już niżej, bardziej płasko. Za to widok na północną stronę izerskich szczytów – dech zapiera.

Stadnina „Izery" rozlokowała się pośrodku wsi. Obejścia pilnuje Kira – japoński pies akita, egzotyczny jak cała stadnina. Jeszcze kilka lat temu było tu niewielkie opuszczone gospodarstwo. Agencja nieruchomości wystawiła je na sprzedaż.

– *W wyszukiwarkę wpisaliśmy „nieruchomości Świeradów". No i tak tutaj trafiliśmy. Holandia jest płaska, monotonna. Może dlatego wielu Holendrów wybiera niewysokie ale piękne Góry Izerskie. Tu jest tak ładnie...* Agnieszka Drzewiecka, pochodząca z Gorzowa Wielkopolskiego, przez 10 lat mieszkała w Amsterdamie. Wraz ze swym partnerem Nicolaasem Nouwen zapragnęli coś w życiu zmienić. Kupili posiadłość w Mlądzu, dokupili kilkanaście hektarów. – *Jeszcze 4 lata temu bałam się koni. Ale mieliśmy za dużo ziemi, żeby zostawić ją odłogiem. Szukaliśmy więc zwierzyny, która na podgórskich pastwiskach poczuje się jak w domu. Owce to za dużo zabawy. Do krów nie mam przekonania*.

Trafili do Grzegorza Chyłka. Syn weterynarza, hodował konie od kilku lat. W Stankowicach prowadzi drugą część Stadniny „Izery". Śmieje się, że eksperymentował ze wszystkimi rasami. Od zimnokrwistych, poprzez konie śląskie aż po półkrwi. Ale wraz z żoną Joanną pokochali koniki polskie. Wdzięczne, małe koniki z lasu.

Historia rasy sięga czasów kiedy terytorium wschodniej Polski było dzikie, a stepowo-leśne wielkie przestrzenie przemierzały tabuny dzikich koni. Tarpany żyły w okolicach Puszczy Białowieskiej jeszcze do XVIII w. Ostatnie sztuki zostały odłowione i osadzone w zwierzyńcu hrabiów Zamojskich koło Biłgoraja. Po ok. 100 latach właściciele Zwierzyńca rozdali wszystkie konie okolicznym chłopom. Dziki koń na terenach Polski stał się zwierzęciem domowym.

– *Myszate z pręgą na grzbiecie. Taki musi być rasowy konik polski. Gdy ma powyżej 140 cm w kłębie nie jest już rasowy. Każdy jest inny, każdy ma różne umaszczenie. Czasem mają paski jak zebra. To pamiątka po dzikiej przeszłości*. Agnieszka wszystkie swe 18 koników doskonale rozróżnia. Każdy ma swoje imię. Przecież to jej „pieski".

Konik polski jest wyraźnie mniejszy od ras szlachetnych, ale to nie kucyk. Uniesie ciężar 1/3 własnej wagi. Dorosły czworonóg waży 300-400 kg. Łatwo policzyć, że na jego grzbiet może wsiąść 130 kg żywej wagi.

To rasa ogólnoużytkowa. Nadają się do zaprzęgu, na kulig, do orki. W „Orce Chłopskiej" – zawodach organizowanych przez Klub Jeździecki „Jedenastka Izerska" – koniki radzą sobie doskonale. Nie tylko konkurują z ciężkimi zimnokrwistymi ale wygrywają!

– *Koniki polskie są niskie, więc są doskonałe dla dzieci, ale także do hipoterapii. Są bardziej zbalansowane i „nie odpala im" tak jak czasem koniom innych ras. To świetny „pierwszy koń" dla każdego, kto wcześniej nie miał z kopytnymi do czynienia* – zalety koników polskich Agnieszka mogłaby wymieniać długo. – *Mają łagodny charakter i są ciekawskie, więc łatwo z nimi nawiązać emocjonalny kontakt*.

Po co ludzie kupują koniki polskie? – *Bo mają na przykład łąkę i nie mają co z nią robić. Konik będzie im przyjacielem. Ostatnio kilka koników kupił od nas rezerwat w okolicach Niesky na Łużycach. Potrzebowali żywej kosiarki*. – Agnieszka wymienia kolejny dobry powód do zakupu konika. – *Nie dbają o ochronę przyrody. Obskubią cokolwiek. Dzikie czereśnie z kory również. Musieliśmy zabezpieczyć nawet młode dęby. Chociaż wydawało mi się, że dębowa kora jest wyjątkowo niejadalna*.

W okolicach Biłgoraja, mimo upływu dziesięcioleci od rozwiązania magnackiego zwierzyńca chłopi wciąż używali do pracy na roli małych, niepozornych koni, wyjątkowo wytrzymałych na niekorzystne warunki życia. Wreszcie zainteresowali się nimi w 1914 roku dwaj młodzi hipologowie: Jan Grabowski i Stanisław Szuch. Kilka lat później dołączył do nich profesor Tadeusz Vetulani. Wprowadził do literatury hipologicznej termin **konik polski**, który stał się ogólnie przyjętą nazwą rasy. Wysunął także hipotezę o istnieniu na terenach Polski, Litwy i Prus leśnej

odmiany tarpana. Ostatnie egzemplarze stepowego tarpana spotykano jeszcze w XIX w. na Ukrainie i w południowej Rosji. To prof. Vetulani zapoczątkował hodowlę konika polskiego (www.Konik-Polski.info).

Od 1936 roku rozpoczęła się dynamiczna i naukowo prowadzona hodowla rodzimej pierwotnej rasy. Powstał rezerwat w Puszczy Białowieskiej, podjęto hodowlę w Folwarku Dworzyszcze i Janowie Podlaskim. Do II wojny św. powstały kolejne 3 stadniny na terenie Litwy, a w trakcie okupacji jeszcze pięć. Niestety, hodowane w nich koniki polskie w większości uległy rozproszeniu.

Po 1945 r. podjęto restytucję rasy na nowo. Założono stadninę w mazurskim Popielnie, gdzie dziś znajduje się ośrodek hodowlany konika polskiego Polskiej Akademii Nauk. Przybywało coraz więcej hodowli państwowych i prywatnych. Dziś hodowane głównie przez właścicieli prywatnych w Wielkopolsce, Mazurach, Małopolsce i na Śląsku koniki mają się coraz lepiej. Ich popularność rośnie nie tylko ze względu na unijne dopłaty. Przez ostatnie lata przybyło hodowców i posiadaczy „rekreacyjnych". Koń coraz częściej, obok psa, staje się na powrót przyjacielem człowieka.

Jak mówi izerska hodowczyni to konie bardzo mało wymagające. – *Są bardzo tanie w utrzymaniu. Nie jedzą mało ale „byle co". Dają sobie radę na ugorze. Przemianę materii mają jak dzikie zwierzę. Powinny jeść paszę ubogą. Siano z soczystej, treściwej trawy jak dla krowy, raczej nie jest wskazane*.

Tabunowy chów nie wymaga nawet stajni. Owszem, w Mlądzu stoi nowoczesna ale niemal przez cały rok pusta. W środku bardziej przypomina stodołę, bo boksy zajmuje siano. Konie wolą otwartą przestrzeń. Do schronienia przed zimnym wiatrem czy zacinającym śniegiem wystarczą drzewa i wiata na pastwisku. To przecież wolne zwierzęta, którym zimno nie straszne. Skupione w tabunie, tak jak ich praprzodkowie ogrzeją się, zaopiekują młodymi ale też obronią przed wilkami. Drapieżniki nie mają szans ze stadem. Mogą tylko czekać na okazję gdy od końskiej rodziny oddzieli się osobnik młody lub słabszy. Na szczęście koniki chorują rzadko. Są bardzo odporne. Czasem zdarzają się tylko zadrapania.

Pierwszy urodzony w Stadninie „Izery" źrebak nazywa się Mętlik.

– *Urodził się i od razu zamieszał. Jego mama chciała, by przyszedł na świat na pastwisku, blisko rowu. Od razu po wyjściu z brzucha sturlał się do wody. Było mu ciepło, bo powietrze miało wówczas temperaturę ok. -20*.

Nie przeżyłby długo. Klacz nie umiała sobie poradzić, a malec sam nie wyszedłby z rowu. Tylko szczęśliwy traf sprawił, że gospodarze późnym wieczorem wyszli z domu. Koniki od razu zaprowadziły ich do nowego członka stada.

– *Teraz jest pięknym dwuletnim ogierem. Odosobniony od klaczek pewnie nie rozumie, że aby je kryć musi mieć licencję przynależności do rasy; nie wie, że dopiero wtedy gdy będzie miał 3 lata będzie mu wolno... A zew natury jest silniejszy* – śmieje się Agnieszka.

Konik polski podczas „Orki chłopskiej".

Konie to zwierzęta stadne. Dlatego kto chciałby kupić do swego gospodarstwa jednego – zafunduje mu smutne życie. Koniecznie trzeba dokupić drugiego, a jeśli nas nie stać lub nie mamy warunków – kupmy chociaż... kozę. Świetnie się z konikiem dogadają.

Grzegorz mówi, że konik polski to zwierzę ogródkowe. Wystarczy mu pół hektara, a hektar w zupełności. Owszem, na zimę trzeba będzie dokupować siano, lecz z tym nie ma dziś problemu. Hodowców krów czy koni coraz mniej, a wielu gospodarzy pobiera na łąki dopłaty. Z sianem nie mają co robić. Nie trudno się z sąsiadem dogadać by wypasać koniki nie mając swego areału.

Stadnina „Izery" ma już hodowlane sukcesy. Ich ogier Galeon oraz klacz Goya zdobyły tytuły wiceczempionów na niedawnej Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu. Mimo wielkiej konkurencji konik z Gór Izerskich okazał się medalowym przedstawicielem swej rasy. Najbardziej są dumni z koników rzadkich linii żeńskich. Postanowili, że to będzie ich specjalizacja. Kiedyś żyło 35 linii żeńskich, lecz połowa wyginęła. Teraz jest 16, z czego siedem – bardzo rzadkich. Np. linia Bona ma tylko 3 reprezentantki. W „Izerach" żyje jedna z nich.

– *Interesują nas rzadkie linie, bo chcemy je rozmnożyć. Szkoda by wyginęły. Musimy ich czasem szukać w całej Polsce. Tych które mamy teraz, szukaliśmy w wielu stadninach*. – Agnieszka jest dumna ze swych koników. – *Chyba tylko hodowla Polskiej Akademii Nauk w Popielnie posiada te linie*.

Grzegorz myśli o turystach. W swym starym domu (w ubiegłym roku obchodzili jego 150-lecie) w Stankowicach urządził apartament, otoczenie zagospodarowuje pod ujeżdżanie. Wiosną ruszają z agroturystyką.

– *W 2002 roku żona zrobiła w Krakowie kurs hipoterapii. W przyszłości chce zdobyć uprawnienia instruktora sportowego. Wówczas zaoferujemy turystom nie tylko rekreację. Będzie bryczka, są siodła*. – planuje Grzegorz. – *Do tej pory zajmowaliśmy się tylko hodowlą, a jeździliśmy sami. Teraz chcielibyśmy się zająć tym profesjonalnie*.

Wraz z Agnieszką mówią o rajdach konnych. Uzgadniają z zaprzyjaźnionymi gospodarstwami, gdzie można będzie się zatrzymać na popas, na nocleg. Marzą o tym, by można było przejechać na koniu od Goerlitz aż po Góry Izerskie:

– *Zgromadziliśmy zapas map i będziemy przecierać drogi. Chcemy wytyczyć ścieżki konne. Zainteresowanych tym tematem jest więcej. Pani Konstancja Uniechowska z Unii Izerskiej również snuje takie plany*.

Koniki polskie są wolniejsze niż konie półkrwi. Na wyścigi raczej nie pojadą. Za to są doskonałe do jazdy w terenie! Pod górę czy z góry – są wytrzymałe, silne, a że mają krótsze nogi, również sprawniejsze. Zjedzą cokolwiek – trawę z rowu, zioła, listków poskubią... Dlatego na konne przejażdżki są idealne.

– *Góry i Pogórze Izerskie są wyjątkowo atrakcyjne na wycieczki koniem. Teren tu urozmaicony. Co pagórek, co góra – inna perspektywa*. – Grzegorz zachwala okolicę wszystkim przyjezdnym.

– *Jazda na koniu to przyjemność i jednocześnie wysiłek. Taki pasywny-aktywny wypoczynek. Kiedy mieszczuch zejdzie z konia – na drugi dzień poczuje że ma mięśnie*.

Wszystkich zainteresowanych konikami polskimi w Górach Izerskich i nie tylko, odsyłamy do Stadniny „Izery". Kontakt: Joanna i Grzegorz Chyłek (Stankowice) oraz Agnieszka Drzewiecka i Nicolaas Nouwen (Mlądz) – www.stadninaizery.com .

Warto także odwiedzić stronę internetową www.konikpolski.info , gdzie znajdziemy wiele ciekawych informacji o rodzimej rasie pierwotnych koników.

Arkadiusz Lipin
Źródło: www.goryizerskie.pl

Produkcja prądu tak „przy okazji”...

Ceny prądu idą z wolna w górę i raczej w najbliższej przyszłości to się nie zmieni. Z drugiej strony, w Naszej Gminie, stan sieci energetycznej nie jest najlepszy (nie mam tu do nikogo pretensji, po prostu stwierdzam fakt). Lokalna wichura, czy burza automatycznie pozbawia nas prądu. O ile latem brak prądu nie jest wielkim problemem (brak ciepłej wody), to zimą jest już o wiele gorzej.

W Mirsku nie mamy zbiorczej elektrociepłowni, w zasadzie każdy budynek posiada system CO, a w niektórych wspólnotach mieszkaniowych każde mieszkanie wyposażone jest w piec.

Można by w tym miejscu napisać osobny artykuł o tym czym się pali w piecu i jaki to ma skutek dla naszego zdrowia, jednak o tym innym razem. W tym artykule chciałbym przedstawić coś, co może zmienić nasze życie! Urządzenie to zostało skonstruowane prawie 200 lat temu i... niestety zapomniane na blisko 150 lat. Mowa o silniku Stirlinga. Silnik ten pracuje pobierając ciepło z otoczenia.

Jaki ma związek ten silnik z piecem centralnego ogrzewania? Pozwolę sobie najpierw krótko opisać budowę i zasadę działania tego urządzenia.

W podstawowej konfiguracji silnik Stirlinga składa się z dwóch cylindrów (ciepłego i zimnego), pomiędzy którymi (przy ich podstawach) znajduje się połączenie. W cylindrach znajduje się stała ilość gazu (przeważnie hel, ale powietrze atmosferyczne również jest stosowane). Ponadto w każdym cylindrze jest tłok, a tłoki te są połączone wałem korbowym, tak aby tłok w cylindrze ciepłym wyprzedzał tłok w cylindrze zimnym o 1/4 cyklu ruchu. Najpierw gaz ogrzewany w cylindrze ciepłym powiększa swoją objętość, potem jest przepompowywany (samoistnie) do cylindra zimnego, gdzie zmniejsza objętość (stygnie) i w minimum objętości jest przepompowywany do cylindra ciepłego. Istnieje rozwiązanie korzystające z jednego cylindra i akumulatora ciepła. W takim rozwiązaniu jeden z końców cylindra jest “zimny”, a drugi “ciepły”.

Jak to wykorzystać? Wystarczy jeden z cylindrów umieścić w wylocie z pieca, a drugi połączyć z zimnym gruntem. Obecnie pewna skandynawska firma testuje prototypy, które do masowej produkcji mają wejść w 2012 roku. Silniki tej firmy połączone są z poziomymi alternatorami i wytwarzają prąd o mocy od 1.5 do 3 kW. Mocy zatem wystarcza do zasilania nawiewu, pompki oraz układu sterującego i jeszcze zostaje! Cena kotła CO z takim silnikiem nie jest mi niestety znana.

Ciekawą cechą tego silnika jest fakt, że pracuje praktycznie w absolutnej ciszy – gdyż nie dochodzi w nim do żadnych wybuchowych reakcji. Widziałem modele (zabawki), które działały korzystając z różnicy temperatur pomiędzy herbatą i kostką lodu.

Obecnie silnik Stirlinga jest wykorzystywany np. do napędzania szwedzkich okrętów podwodnych typu Gotland jako ciche źródło napędu do “pełzania” w zanurzeniu. Rozważa się także stosowanie tego silnika do wytwarzania energii elektrycznej przy wykorzystaniu geotermalnych źródeł ciepła oraz energii słonecznej. W tym ostatnim zastosowaniu jest zdecydowanie sprawniejszy i tańszy od ogniw fotowoltaicznych.

Reasumując: każdy właściciel pieca na 100% mógłby wytwarzać (przynajmniej zimą) prąd do oświetlenia całego domu zupełnie za darmo, przy okazji palenia w piecu... Zapraszam Ciebie czytelniku do odszukania dokładniejszych opracowań na temat opisanego dziś sposobu wytwarzania energii elektrycznej.

Paweł Tomczuk

Źródła: http://pl.wikipedia.org/wiki/Silnik_Stirlinga

Zaskoczona?

Grzegorz Żak

Wicher ucichł zadziwiony
Śnieg aż wstrzymał naśnieżanie
Poderwały się gawrony
Wyrażając się krakaniem

Bałwan gały wybałuszył
I aż mu zbielała cera
Załamany sopel skruszał
Mróz się uniósł wyżej zera

Tłum kierowców niby owce
Stał na drodze - tak jak w kinie
Obserwując jak drogowcy
Zaskakują Zimę

Szanowni Mieszkańscy

Serdecznie dziękuję
wszystkim Wyborcom
za życzliwość i oddane głosy.
Postaram się Państwa nie zawieść.
Dołożę wszelkich starań w uczciwym
i przejrzystym wypełnianiu mandatu radnego.
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
życzę wszelkiej pomyślności
wszystkim mieszkańcom naszej gminy.

Radny Rady Miejskiej Gminy Mirsk
Zbigniew Puchalski

Redaktor naczelny
Bogusław Nowicki

Zespół redakcyjny i współpracownicy
Bartosz Baszak, Marta Bielak, Feliks Chojnacki, Piotr Czembrowski, Grażyna Drożdżowska, Karolina Dulat, ks. Mariusz Godek, Edyta Hryciew, Jacek Krasnopolski, Bartosz Kuświk, Paweł Łupicki, Beata Nowicka, Jolanta Szepańczyk, Paweł Tomczuk, Erik Weijs, Stanisław Wojciechowski, Andrzej Woźniak

Skład i łamanie
Kuba Krasicki

Kontakt
tel. 505 125 654
e-mail: redakcja.izery@gmail.com

Adres redakcji
59-630 Mirsk
ul. Zdrojowa 21/1

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji materiałów oraz zmiany tytułów.

Opowieść o prawdziwej miłości

Podczas II wojny światowej był wielki niedobór siły roboczej, ponieważ większość mężczyzn(narodowości niemieckiej) zostało wysłanych na front. Dlatego też jeńców wojennych kwaterowano po wsiach aby pomagali oni ludności w pracach polowych.

W ten sposób 9 belgijskich jeńców wojennych zostało umieszczonych u Idy Günther i Pauliny Schöckel. Ośmiu Belgów pracowało w Antoniowie, a jeden z nich o imieniu Albert pracował u Idy Günther. Los tak zrządził, że Albert zakochał się w wnuczce Güntherów – Lene. Miłość jego była odwzajemniona i żadna wojna nie mogła stanąć im na przeszkodzie. Po wojnie więc, po uregulowaniu z niemałym trudem wszystkich niezbędnych kwestii Lene i Albert pobrali się. I tak świeżo poślubiona para piechotą udała się w kierunku Belgii, ponieważ alianci nie chcieli im w tej podróży pomóc. Udało im się tam jednak dotrzeć i byli jeszcze długo szczęśliwą parą.

Blumendorf Kwieciszowice

Erik Weijs

Apel o pomoc

Zwracam się do Państwa o pomoc dla naszej córki Klaudii.

Klaudia urodziła się 20.03.1996 r. z zespołem wad wrodzonych:
- przepuklina sznura pępowinowego,
- brak kręgu L4 i L5 oraz brakiem kości krzyżowej,
- pęcherzem neurogennym,
- neuropatią czuciowo-ruchową.

W drugim roku życia wykryto u Klaudii infekcję WZWB. Córka porusza się na wózku, szansą na poprawę jej stanu zdrowia są wyjazdy na rehabilitację i zakup sprzętu pomocniczego.

Bardzo prosimy o pomoc finansową na leczenie i rehabilitację Klaudii - uczennicy klasy 2c gimnazjum w Mirsku.

Pieniądze proszę wpłacać na konto fundacji:
PKO BP XV O/Warszawa
41 1240 1037 1111 0010 1321 9362
(z dopiskiem)
Darowizna na leczenie i rehabilitację
Klaudii Trąd (2471)
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

FUNDACJA DZIECIOM
PROGRAM „ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ”

Z wyrazami szacunku
Krystyna i Artur Trąd

CENTRUM MOTORYZACYJNE
ŚLIWIŃSKI

Części samochodowe nowe i używane

- oleje
- paski klinowe
- filtry
- klocki hamulcowe
- tłumiki
- haki holownicze
- kosmetyki samochodowe
- opony
- elementy blacharskie

Serwis

- wymiana oleju i filtrów
- naprawy bieżące i eksploatacyjne
- montaż haków holowniczych

Wulkanizacja i serwis opon

- komputerowe wyważanie kół
- montaż opon
- naprawa opon i dętek
- sezonowe przechowywanie opon

Pomoc drogowa

- dla samochodów osobowych i dostawczych

Usługi transportowe do 1,5t

Przesyłki kurierskie

- cały kraj w 24h

Nasz adres: Mirsk, Zielona 1
tel. (75) 78 34 096, kom: 503 12 50 20
E-mail: biuro@jumpol.com.pl, www.jumpol.com.pl

AXmoto.pl **poleca!!!**

serwis opon (wyposażny w nowy sprzęt i narzędzia)

montaż opon dętkowych i bezdętkowych
komputerowe wyważanie kół
naprawa,wulkanizacja
sezonowe przechowywanie opon
felgi aluminiowe i stalowe (nowe i używane)
opony nowe w atrakcyjnych cenach !!!

przykladowe ceny *
155/70R13 75T KELLY cena 88,00 pln (producent Polska, grupa Goodyear)
175/65R14 82T KELLY cena 110,00pln
195/65R15 91H KELLY cena 145,00 pln , Barum BRILLANTIS 2 cena 152,00 pln

* przy zakupie nowych opon - gumowe *zawory GRATIS!!!*
* ceny nie obejmują montażu i wyważania

serwis klimatyzacji (wyposażony w nową stacje TEXA KOMFORT)

przeglądy okresowe
sprawdzanie szczelności układu
napełnianie klimatyzacji gazem R134a
uzupełnianie oleju w układzie
odgrzybianie klimatyzacji metodą ozonową

transport

transport aut całych i powypadkowych
transport- Renault Master wersja max, ładownosc do 3,5 T
wypożyczalnia: przyczepa-autolawetowa, przyczepa towarowa
parking strzeżony 24h

auto czesci

duży asortyment

auto handel, motocykle

Mirsk ul. Fabryczna 13a, czynne pn-pt 8^{00}-17^{00},so 8^{00}-17^{00}
tel/fax 75 7834493, www.axmoto.pl

zapraszamy !!!

KREDYT GOTÓWKOWY

TANIO I SZYBKO

50 zł W PREZENCIE

Placówka nr 1 w Mirsku, ul. Betleja 1, tel. 75 730 10 90
pn-pt 9:00-16:30

www.bzwbk.pl/partner

BZ WBK | Bank Zachodni WBK
Partner

Z oferty kredytowej mogą skorzystać osoby, które spełniają wymagane przez Bank warunki oceny zdolności kredytowej. Promocja „50 zł w prezencie" trwa od 25.10.2010 r. do wyczerpania puli nagród, jednak nie dłużej niż do 31.12.2010 r., i dotyczy kredytów w wysokości od 3000 zł. Szczegóły oferty, informacje o opłatach i prowizjach, oprocentowaniu oraz regulamin promocji dostępne w placówkach BZ WBK Partner. 75 730 10 90 – opłata zgodna z taryfą danego operatora. Stan na 27.10.2010 r.